

Mateusz Rybicki

Gitarowe „zabawki” kontratakują!

Święta, święta i po forsie – jak mówi sparafrazowane przez codzienność przysłowie. Sylwestrowy kołowrotek jeszcze kręci się nam w głowach i pewnie przez okres karnawału szybko się nie zatrzyma, niemniej jednak oczywiście nie zapominamy o obowiązkowym szlifowaniu gitarowych umiejętności. W komfortowej sytuacji są ci z nas, których rodzina i znajomi popierają naszą pasję i kupując prezenty szukali dla nas czegoś związanego z gitarą. Idealnie w ten temat wstrzelił się amerykański Line 6, wprowadzając na rynek nowe, zmysłne i praktyczne „zabawki” dla gitarzystów.

Mikronerka, czyli Pocket POD w Expressowej odsłonie

Charakterystyczny czerwony kolor, kształt przywołujący na myśl nerkę bądź nieetypowy sterownik do Playstation – któż z nas nie zna tego symbolu emulacji gitarowych brzmień? Chyba wszyscy choć minimalnie zainteresowani gitarowym sprzętem słyszeli, mieli, bądź grali na pożyczonym POD. To błogosławieństwo gitarowego homorecordingu doczekało się już najrozsześciwszych wersji, od ultrazbudowanych po dziecinnie proste. Najnowsza odsłona nappopularniejszego albo przynajmniej najbardziej charakterystycznego procesora gitarowych brzmień idzie właśnie w stronę prostoty, mobilności i funkcjonalności.

Amykańscy naukowcy wymyślili...

Pocket POD Express od swoich poprzedników różni się przede wszystkim ilością dostępnych funkcji. Jest ich na tyle niewiele, że najłatwiej z nerki nie ma nawet wyświetlacza, do którego przyzwyczaili nas Line 6. Oczywiście ze względu na kolor i kształt już na pierwszy rzut oka wiadomo, że to niewielkie urządzenie jest POD-em, ale ciekawostką jest fakt, że Express na przednim panelu ma tylko cztery potencjometry i jeden przycisk. Dlaczego aż tak mało? Odpowiedź jest prosta – tyle wystarczy, żeby nastroić gitarę,

„ukreć” kilka najbardziej podstawowych brzmień i mieć radość z grania i ćwiczenia, również z podkładami. Jeśli chodzi o obsługę, mikronerka jest niewątpliwie najprostszym i najbardziej „intuicyjnym” w użyciu urządzeniem ze stajni Line 6. Wystarczy przeczytać opisy przy wspomnianych potencjometrach, żeby wyobrazić sobie, o co chodzi. Pierwsze pokrętko okraszone jest napisami: Clean, Twang, Crunch, Rock i Metal – czy muszę tłumaczyć, że chodzi o uproszczony wybór wzmacniacza i nasycenia gainu? Kolejne to pierwszy z dwóch sterowników efektów. Do dyspozycji mamy Chorus, Tremolo lub Flanger. Kolejne trzy efekty (Delay, Spring i Hall) możemy zaaplikować prawym dolnym potencjometrem, a ostatni srebrny kurek pozwoli nam wyregulować głośność. Pojedynczy tajemniczy przycisk to Tap, dzięki któremu można sobie „wystukać” tempo powtórzeń delay’a, ale po dłuższym przytrzymaniu aktywuje on również Tuner. Po obu stronach przycisku znajdują się czerwone diody, które informują o tym, czy nasza gitara stoi OK, czy jeszcze od OK jest daleko. Poza pokrętkami i przyciskami mały POD posiada jeszcze tylko dwa wyjścia – na wzmacniacz (duży Jack) i na słuchawki (mały Jack) oraz trzy wejścia – gitarowe (oczywiście duży Jack), CD/MP3 In (mały Jack) oraz wejście na zasilacz 9 V DC (zasilacz nie jest dołączony do urządzenia). Domyślną formą zasilania dla Expressa są cztery baterie AAA (małe paluszki), a urządzenie włącza się zawsze, kiedy wpiemy kabel do wejścia gitarowego. Dodatkowym elementem ułatwiającym mobilne korzystanie z „nereczki” jest plastikowy uchwyt z klamrą na pasek gitary. Nie jest to gadżet, który trzeba sobie dokupić. Kiedy tylko wyjmijemy POD z pudełka zauważymy, że jest on już umieszczony w tym uchwycie.



Line 6 Pocket POD Express

Line 6 Pocket POD Express – ze względu na kolor i kształt już na pierwszy rzut oka wiadomo, że to niewielkie urządzenie jest POD-em, ale ciekawostką jest fakt, że Express na przednim panelu ma tylko cztery potencjometry i jeden przycisk!

Granie, strun szarpanie...

W kontakcie odsłuchowym Pocket Express w zasadzie niczym mnie nie zaskoczył. Wszystko, co sobie pomyślałem na temat obsługi podczas oględzin wizualnych urządzenia, sprawdziło się, więc nie pogubiłem się wpinając do niego. Co do brzmienia – każdy kto kiedykolwiek korzystał z jakiegokolwiek innego POD-a będzie wiedział, czego się spodziewać. Bardzo dobrze zasympulowane charakterystyki klasycznych zestawów gitarowych z wyczuwalną kompresją cyfrowego procesora – oto cały POD. Świetnie się tego słucha i większość zagrywek „dre” jak u samego Satrianiego, co jest przyjemne, lecz – niestety – trochę złudne (na wzmacniacz lampowym nie jest tak łatwo zagrać czysto). Niewątpliwą zaletą Expressa jest jego funkcjonalność. Wystarczy wpiąć gitarę, słuchawki, Mp3 playera z ulubioną muzyką bądź metronom i gramy. Nie trzeba godzinami szukać idealnego brzmienia, nie ma tysiąca opcji do sprawdzenia, nie, nie odwraca uwagi od tego, co najważniejsze – muzyki. Można „ukreć” ładne, czyste brzmienie z choremem i lekkim poglosem, można pograć bluesa na crunchu, można też „przyrzęźniczyć” – czy czegoś więcej potrzeba?

Pamięć absolutna

Każdemu z nas zdarzyło się zapewne kiedyś zagrać riff życia w trakcie jamowania czy ćwiczeń i go najzupełniej w świecie nie zapamiętać. Tym razem to właśnie uczucie niepowetowanej straty naszych gitarowych zagrywek może odejść w zapomnienie, a to za sprawą kolejnej „Line 6-owej” nowości. Dzięki uprzej-

Express jest chyba najprostszym i najbardziej „intuicyjnym” w użyciu urządzeniem ze stajni Line 6. Wystarczy przeczytać opisy przy potencjometrach, żeby wiedzieć, o co chodzi. Natomiast gitarowy dyktafon – Line 6 BackTrack – z precyzją samolotowej czarnej skrzynki zapisze w swojej wewnętrznej pamięci przywołitej jakości plik z każdą naszą zagrywką i nie tylko!



Line 6 BackTrack

mości dystrybutora Line 6 w Polsce, firmy Lauda-Audio, trafiły w moje ręce do przetestowania dwa urządzenia tworzące rodzinę „gitarowych dyktafonów” – BackTrack i BackTrack+MIC.

Zazwyczaj testując różne urządzenia, pewną część swojej uwagi koncentruję na ich stronie wizualnej. W przypadku BackTracków ciężko napisać coś ponad to, że są małe, czarno-srebrne, mają kilka przycisków i są ogólnie „zgrabne i estetyczne”. Po ich designie doskonale widać, jaka ma być ich funkcjonalność. Mają być, nie przeszkadzać i zapisywać wszystko, co zagramy.

Koncepcja działania BackTrack jest prosta. Nie wielką czarną puszkę z kilkoma przyciskami wpinamy między wzmacniacz a gitarę (urządzenie można przyłączyć do paska gitary) i w zasadzie możemy zapomnieć o jej istnieniu. My możemy zapominać do woli – bo BT zapamięta wszystko, co zagramy. Z precyzją samolotowej czarnej skrzynki gitarowy dyktafon zapisze w swojej wewnętrznej pamięci przywołitej jakości plik z każdą naszą zagrywką. Czy trzeba to włączyć? Tak, ale tylko raz – przy podpięciu. Potem BT sam włączy zapis za każdym razem, gdy przepłynie przez niego sygnał z naszej gitary. Co dalej z zarejestrowanym materiałem? Możemy odtworzyć go od razu po nagraniu – bezpośrednio z urządzenia lub zgrać pliki na komputer za pomocą dołączonego do BT kabla USB.

Jak to działa?

Obie wersje „czarnej skrzynki” posiadają dwa gniazda „duży Jack” – wejście i wyjście, od góry przycisk Mark (zaznacza), na bocznej ścianie przycisk Play i dwa mniejsze do przewijania (poprzedni, następny plik). Całości dopełniają dwa „pstryczki” – włącznik trójpozycyjny (On, Play Only, Off) i dwupozycyjny, odpowiadający za to, które pliki ma odtwarzać urządzenie – do wyboru opcja Play Marked (graj oznaczone) lub All (graj wszystkie). Bogatsza wersja BackTracka oznaczona dopiskiem „+MIC” zawiera dodatkowo wewnętrzną mikrofon, który działa, gdy do gniazda In nie wpiemy kabla i pozwala rejestrować pomysły również muzykom „nieelektryfikowanym”. BT+MIC ma również wbudowaną większą pamięć. Podczas gdy wersja podstawowa może nagrywać nieprzerwanie do dwunastu godzin, wersja z mikrofonem jest w stanie zapisać nawet 24 godziny materiału. Co ważne, mikrofonowa wersja „dyktafonu” ma możliwość podjęcia słuchawek i kontrolowania głośności tego, co w nich gra.

W praktyce...

Teoretyczne założenia funkcjonalności BackTracków są proste, w praktyce jednak można znaleźć co najmniej kilka zastosowań dla tych sprytnych urządzeń. Poza tym, że +MIC może z powodzeniem działać jako dyk-

tafon i zapisywać wszystkie dźwięki, nie tylko gitarowe, wersja przewodowa również może być używana różnie. Możemy wpiąć BT w tor pomiędzy gitarę i wzmacniacz, czyli nagrywać czysty dźwięk instrumentu, bez korekci brzmienia. Dzięki temu, nagrany fragment możemy odtwarzać na wzmacniaczu gitarowym różnie ustawiając jego brzmienie, co może być bardzo praktyczne szczególnie przy aranżowaniu i pracy studyjnej. Takie podpięcie BT może być przy okazji bardzo dydaktyczne. Wszystkim, którzy lubią wyczuć bardzo szybko i na dużym gainie, proponuję wpiąć pomiędzy gitarę i resztę elektronicznej dyktafon, po czym odtuchać nagrania na czystym kanale i bez efektów (ja się szybko przekonałem, że wcale nie gram tak ładnie, jak by to się mogło zdawać). Możemy też wpiąć BT np. za urządzeniem typu POD i nagrać partię z konkretnym brzmieniem, aby potem pracować z gotową brzmieniową próbką.

Kończąc...

Oczywiście, aby cieszyć się graniem na gitarze, nadal wystarczy mieć gitarę (ewentualnie kabel i wzmacniacz) i nie trzeba popadać w gitarową „gadzetomanię”, ale faktem jest, że dzięki nowinkom technologicznym takim, jakie proponuje Line 6, życie gitarzystów stało się łatwiejsze. Wszystkim, których gitarowy Mikołaj obdarował w tym roku sprzętem od Line 6, gratuluję, a zainteresowanym polecam zapoznanie się z ofertą firmy.

Line 6 BackTrack + MIC

W przypadku

BackTracków ciężko napisać coś ponad to, że są małe, czarno-srebrne mają kilka przycisków i są „zgrabne i estetyczne”. Doskonale widać, jaka ma być ich funkcjonalność – mają być, nie przeszkadzać i zapisywać wszystko, co zagramy.

■ Cena:

Line 6 Pocket POD Express – 316 zł
Line 6 BackTrack – 382 zł
Line 6 BackTrack + MIC – 581 zł

■ Sprzęt dostarczyć:

Lauda-Audio
81-876 Sopot
ul. Leśna 15A/1
tel. 058 555 06 60
info@lauda-audio.pl
www.lauda-audio.pl

■ Producent:

www.line6.com